

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

-o- **Teatr amatorski i Lutnia w Żychlinie.** Nawoływania w swoim czasie p. Podczaszego na szpaltach prasy naszej, by miejscowa inteligencja zorganizowała wzorowy teatr amatorski, oraz lutnię—odniosły pożądany skutek; teatr i lutnię amatorską nareszcie zorganizowano. I tutaj dopiero okazuje się, do jakiego stopnia potrzebna jest wytrwała zachęta prasy, by pchnąć rozwój życia społecznego w naszych miasteczkach naprzód.

Właśnie po ośmiu tygodniach mozolnej, mrówczej, ale owocnej pracy pp. dr. Wieczorkiewicza, Stachowicza i Webera wystawiono w miejscowej sali teatralnej remizy strażackiej w dniu 21 i 22 maja dwie jednoaktówki: „*Werbel domowy*“ ze śpiewami i tańcami p. I. K. Gregorowicza oraz „*Fataliste*“, komiczną komedyjkę Jaroszyńskiego.

Dzień pierwszy przedstawienia, jak na Żychlin, wypadł imponująco. Przedewszystkiem salę dzięki staraniom p. Walickiej i dr. Wieczorkiewiczowej przyozdobiono zielenią i innymi dekoracjami. Już o godzinie 8 $\frac{1}{2}$, wieczorem salę zapelniła doborowa publika, składająca się ze wszystkich warstw, nie brakło tam bowiem i inteligenta, i robotnika, i ziemianina, brakło jedynie naszych obywateli miejskich, co musimy niestety ze smutkiem zaznaczyć.

W pierwszej sztuce, „*Werblu domowym*“ bardzo dobrze przedstawił Piotra Bąbalę, p. Zygmunt Nowakowski, zupełnie bowiem pozował na starego żołnierza.

Rolę Bąbaliny znakomicie wykonała panna Celina Zawadzka. Zauważyliśmy świetne pojęcie werbla domowego i niebawala swobodę na scenie.



Władysław Nawrocki – utalentowany muzyk zespołu „LUTNIA” z Żychlina.

Role Basi doskonale odtworzyła panna Adela Weber. Jej melodyjny, młody, żywy, artystyczny śpiew, kojąco jak owa cicha fala rzeczna, płynął po sali i upajał swym dźwiękiem publiczność, która też dzielną artystkę-amatorkę obsypała w darze i uznaniu kwiatami, rzesistami oklaskami, oraz kilkakrotnym wywoływaniem na bis.

Sylwetkę Józefka, wyrostka wiejskiego, świetnie odegrała p-ni Szymańska. Swobodą jej ruchów, śmieszne epizody — zyskały powszechne uznanie rozwesolonego audytorjum, które niemilknięciami długo oklaskami, dziękowało prawdziwie utalentowanej amatorce, za doskonałą grę.

Role Urbanka, bogatego młynarza ze swobodą i talentem aktorskim wykonał znakomicie p. H. Weber. Na uznanie i podziękowanie zasługuje p. Brudnicki, który bardzo dobrze wykonał rolę Janka, młodego oryla, zwłaszcza pięknie wyszedł jego śpiew.

W „Fataliście“ na największą uwagę zasługiwała p. Szymańska, odtwarzając w swej roli, Gertudę, służącą. Doprawdy, w grze p. S. uwidocznił się prawdziwy talent aktorski i niezwykła swoboda na scenie. Role Sinobrodowicza, obywatela wiejskiego, z dużym humorem odtworzył p. Wieczorkiewicz, zaś rolę Ignacego Drewniaka, zagrał dosponale p. Kaniewski.

Na zakończenie całości odbył się popis chóru śpiewaczego amatorskiego pod kierunkiem p. H. Webera. Odśpiewano znakomicie cztery utwory: „Powitanie“ Lowisa Sporhra; „Dzwon klasztorny“ C. Altenhofera; „Gdybym ja ptakiem był“ Augusta Reisera oraz „Groźną dziewczynę“ St. Moniuszki. Popis udał się jak

na amatorów znakomicie, za co należy się szczerze podziękowanie p. H. Weberowi.

Na dopełnienie wszystkiego odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do samego rana. Straż ogniowa zyskała poważny zasilek, do około 200 rubli; może więc teraz pomyślimy o powiększeniu remizy.

Cezaryusz Wojszycki.

